



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Karol Nawrocki



Warszawa, 7 kwietnia 2026 roku

Pan
Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów

zwracam się do Pana w sprawie, która ma zasadnicze znaczenie dla stabilności gospodarczej państwa, bezpieczeństwa żywnościowego oraz przyszłości polskiego rolnictwa.

Decyzja Rady Unii Europejskiej z dnia 9 stycznia 2026 r., przewidująca tymczasowe stosowanie elementów umowy handlowej z państwami Mercosur, rodzi poważne konsekwencje. Jej wdrożenie w obecnych warunkach może doprowadzić do trwałych i nieodwracalnych szkód. Drastycznie uderzy w fundamenty naszej gospodarki rolnej, dlatego Polska nie może pozwolić sobie tu na dalszą bierność.

Z wielkim niepokojem przyjąłem Pana ostatnią deklarację, że nie planuje Pan składania przez polski rząd skargi ws. umowy z krajami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Powołał się Pan przy tym na nieprawdziwy argument, że taka skarga została już złożona przez Parlament Europejski. W rzeczywistości PE wystąpił o opinię do TSUE (art. 218 Traktatu), a ten tryb nie powoduje zablokowania tymczasowego stosowania tej umowy od maja 2026 roku.

W związku z tym **wzywam Pana do podjęcia zdecydowanych kroków zmierzających do wstrzymania stosowania wskazanych przepisów, w tym o wykorzystanie dostępnych instrumentów prawnych przed Trybunałem Sprawiedliwości.** Polska musi natychmiast złożyć skargę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej wraz z wnioskiem o wstrzymanie stosowania tej umowy.

Rolnictwo i sektor rolno-spożywczy to jeden z najważniejszych obszarów polskiej gospodarki. W 2025 r. dodatnie saldo eksportu towarów rolno-spożywczych z Polski wyniosło 19,8 mld euro. To pokazuje, że polska żywność jest nie tylko podstawą bezpieczeństwa wewnętrznego, ale też jedną z najmocniejszych polskich specjalizacji eksportowych.

Pan Premier wielokrotnie podkreślał swoją sprawczość i możliwości skutecznego działania na forum unijnym. Niestety nie użył ich Pan, by obronić polską wieś przed tą szkodliwą decyzją. Polska prezydencja w Radzie UE była prowadzona pod hasłem szeroko rozumianego bezpieczeństwa, w tym także bezpieczeństwa żywnościowego, ale w trakcie prezydencji nie widać było uczynienia z blokady Mercosur jednego z centralnych, jednoznacznie nazwanych celów politycznych. Co więcej, 18 grudnia 2025 r. stwierdził Pan publicznie, że umowa z Mercosur „w obecnej wersji” jest bezpieczna dla polskich rolników i konsumentów. Taka wypowiedź była sprzeczna zarówno z obawami polskich producentów, jak i z licznymi ostrzeżeniami dotyczącymi skutków rynkowych tej umowy. Polska powinna była wykorzystać własną prezydencję do twardego zabiegania o takie rozwiązanie proceduralne, które wymuszałoby pełną ratyfikację przez państwa członkowskie i nie pozwalałoby na obejście sprzeciwu narodowych rządów oraz parlamentów.

Tym większe zdumienie budzi bierność polskiego rządu w sprawie budowania mniejszości blokującej wobec tej umowy. Minister Stefan Krajewski publicznie zapowiadał przeprowadzenie skutecznych działań na rzecz zbudowania skutecznej mniejszości blokującej. Niestety skończyło się na zapowiedziach. 9 stycznia 2026 r. Rada UE przyjęła decyzję umożliwiającą podpisanie i tymczasowe stosowanie umowy Unii Europejskiej z krajami Mercosur.

Unia Europejska popełniła już raz strategiczny błąd, gdy przez lata część państw, z Niemcami na czele, forsowała projekty Nord Stream, uzależniając Europę od zewnętrznego dostawcy surowców energetycznych. Skończyło się to szokiem geopolitycznym i brutalnym przebudzeniem. Dziś grozi nam podobny mechanizm w obszarze żywności. Spadająca opłacalność gospodarstw rolnych będzie prowadziła do ograniczania produkcji w UE, a co za tym idzie, do coraz większej zależności od dostaw żywności z zewnątrz. To może być „Nord Stream żywnościowy” poprzez budowanie zależności od importu zewnętrznego kosztem własnej produkcji.

Umowa handlowa między Unią Europejską a państwami Mercosur, w obecnym kształcie, tworzy realne ryzyko głębokiej destabilizacji polskiego sektora rolnego. Nie wynika to z samej idei współpracy międzynarodowej, lecz z konstrukcji porozumienia, która prowadzi do systemowej nierównowagi konkurencyjnej oraz naraża rolnictwo na szok podaży w warunkach już istniejącego kryzysu.

Paleta zarzutów wobec tej umowy jest wyjątkowo szeroka. To przede wszystkim:

Brak równych warunków konkurencji

Producenci rolni w Unii Europejskiej, w tym w Polsce, funkcjonują w oparciu o jedne z najbardziej rygorystycznych standardów na świecie. Obejmują one ochronę środowiska, dobrostan zwierząt, ograniczenia stosowania środków chemicznych oraz wysokie wymogi sanitarne. Tymczasem w krajach Mercosur dopuszczalne są praktyki, które w UE są zakazane lub ściśle ograniczone. Dotyczą one między innymi stosowania pestycydów, antybiotyków jako promotorów wzrostu czy niższych standardów dobrostanu zwierząt. Brak tzw. klauzul lustrzanych oznacza, że produkty wytwarzane taniej - dzięki niższym standardom - uzyskują dostęp do rynku europejskiego bez konieczności spełnienia tych samych wymagań. W efekcie europejski rolnik nie konkuruje jakością

czy efektywnością, lecz zostaje postawiony wobec strukturalnie tańszej produkcji, wynikającej z mniej restrykcyjnych regulacji.

Tymczasem opłacalność produkcji rolnej w Polsce jest dziś bardzo słaba. Rolnicy zmagają się z długotrwałą presją, w tym bardzo niskimi cenami zbóż i wysokimi cenami paliw i nawozów. W takiej sytuacji otwieranie rynku na kolejną falę importu z państw trzecich jest działaniem wymierzonym w stabilność polskiej wsi i bezpieczeństwo państwa.

Trzeba postawić pytanie, czy możemy bezwarunkowo otwierać nasz rynek na produkty wytwarzane według standardów, których sami zakazujemy naszym rolnikom? Europa nie może wymagać najwyższych standardów od własnych rolników, a jednocześnie importować produkty powstałe w warunkach, których sama by nie dopuściła.

Zagrożenie dla bezpieczeństwa jakości produktów rolno-spożywczych

Jednocześnie bezpieczeństwo żywnościowe oznacza również prawo obywateli do żywności bezpiecznej zdrowotnie, spełniającej rygorystyczne wymogi jakościowe, nie zawierającej substancji zakazanych w Unii Europejskiej, w tym tych uznanych za rakotwórcze, i która realnie służy zdrowiu, a nie stanowi dla niego zagrożenia. Unia Europejska nakłada na rolników bardzo wysokie wymagania nie tylko co do samego produktu końcowego, ale także co do sposobu jego wytwarzania, od ograniczeń w stosowaniu środków ochrony roślin, po wymogi środowiskowe i wyłączenia części gruntów z produkcji. Tym bardziej nie do przyjęcia jest sytuacja, w której jednocześnie dopuszcza się zwiększony napływ żywności z państw, które nie podlegają porównywalnym rygorom.

W tym kontekście umowa UE–Mercosur budzi zasadniczy sprzeciw. Już dziś pojawiają się sygnały alarmowe dotyczące bezpieczeństwa produktów sprowadzanych z tego obszaru. W debacie publicznej i dokumentach kontrolnych wracają przykłady wołowiny z Brazylii, wobec której zgłaszano zastrzeżenia dotyczące obecności zakazanych hormonów, w tym estradiolu, a także problemy z nadzorem nad systemem kontroli. Nawet opublikowany przez Komisję Europejską raport dotyczący Brazylii wskazał uchybienia w systemie nadzoru i kontroli pozostałości substancji farmakologicznych w wołowinie przeznaczanej na eksport do UE.

Znacząca skala i struktura liberalizacji handlu

Umowa przewiduje znaczące zwiększenie kontyngentów importowych na produkty szczególnie wrażliwe dla polskiego rolnictwa, takie jak wołowina, drób, cukier czy etanol. Są to sektory o dużym znaczeniu gospodarczym i społecznym, w których nawet relatywnie niewielki wzrost importu może prowadzić do gwałtownych spadków cen. W warunkach globalnego rynku rolnego ceny reagują szybko, a producenci znacznie wolniej. Oznacza to, że skutki liberalizacji pojawiają się natychmiast, natomiast możliwości dostosowania są ograniczone.

Negatywna kumulacja presji importowej

Polski rynek rolny już wcześniej został poważnie obciążony przez zwiększony napływ produktów z kierunków wschodnich, co doprowadziło do spadku opłacalności produkcji i napięć społecznych. Wprowadzenie kolejnego źródła masowego importu oznacza nałożenie się dwóch silnych

impulsów podaŝowych. Taka kumulacja prowadzi do destabilizacji całych segmentów rynku i zwiększa ryzyko trwałego wypychania krajowej produkcji.

Sytuacja polskiego rolnictwa juŝ dziś jest wyjątkowo trudna. W takich realiach otwarcie rynku na dodatkowy, znaczący napływ towarów z państw Mercosur oznacza ryzyko dalszego pogłębienia kryzysu.

Nieodwracalność skutków gospodarczych

Rolnictwo nie jest sektorem, który można łatwo odbudować po załamaniu. Likwidacja gospodarstw, redukcja stad hodowlanych czy utrata rynków zbytu mają charakter trwały. Powrót do wcześniejszego poziomu produkcji wymaga lat, a często okazuje się niemożliwy. W tym kontekście argument o „czasowych trudnościach” nie znajduje uzasadnienia, bo skutki mogą mieć tragiczny charakter pokoleniowy.

Niewystarczające mechanizmy ochronne

Przewidziane w umowie instrumenty ochronne mają charakter reaktywny i wymagają przeprowadzenia postępowań dowodowych. Oznacza to, że mogą zostać uruchomione dopiero po wykazaniu poważnej szkody, czyli w momencie, gdy negatywne skutki juŝ wystąpiły. W praktyce nie stanowią one skutecznego narzędzia zapobiegania kryzysowi, lecz jedynie próbę jego ograniczenia po fakcie.

Jednocześnie, musimy jasno postawić sprawę – oprócz tych wszystkich szkodliwych skutków dla polskiego rolnictwa to także sposób przyjęcia tej umowy budzi istotne zastrzeżenia natury prawnej. Podział kompleksowej umowy stowarzyszeniowej na odrębne elementy, w celu zastosowania łagodniejszej procedury decyzyjnej, stoi w sprzeczności z zasadą przejrzystości współpracy między instytucjami Unii a państwami członkowskimi. Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości jednoznacznie wskazuje, że wybór podstawy prawnej musi wynikać z rzeczywistego celu i treści aktu, tymczasem mamy do czynienia z rozwiązaniem, które prowadzi do jednoznacznego osłabienia tej zasady.

Dodatkowo tymczasowe stosowanie tej umowy, bez jasno określonych ram czasowych i bez zakończenia pełnej procedury ratyfikacyjnej, ogranicza realny wpływ państw członkowskich na ostateczny kształt zobowiązań.

Nie można również pominąć absolutnie niedostatecznego poziomu konsultacji społecznych, w szczególności z przedstawicielami sektora rolnego, którego skutki tej decyzji dotkną w pierwszej kolejności.

Panie Premierze,

stoiśmy dziś przed wyborem, który wykracza poza bieżącą politykę. To kwestia odpowiedzialności za państwo i jego obywateli. Możemy działać zdecydowanie, chronić tych, którzy tworzą fundament naszej gospodarki i dbają o nasze bezpieczeństwo żywnościowe. Brak działania przyniesie negatywne konsekwencje dla gospodarstw, lokalnych społeczności, całych regionów kraju i całego państwa polskiego.

Dlatego apeluję o pilne złożenie skargi w imieniu polskiego rządu. Jeśli trudno jest wykonać to Pańskim urzędnikom to przesyłam Panu gotową wersję takiego wniosku.

Jeżeli dziś nie postavimy granicy, jutro nie będzie już czego bronić. To jest moment, w którym państwo musi jasno określić, czy reprezentuje interes własnych obywateli, czy godzi się na jego stopniowe osłabianie. Oczekuję decyzji, która jednoznacznie potwierdzi, że rząd wybiera polskich rolników, polskie bezpieczeństwo i gospodarkę.

